Nr. 37. Dnia 6 lutego. Wtorek. Dnia 25 stycznia (6 lutego) 1894 r.

KURJER WARSZAWSKI.

Dodatek poranny.

Dziś: Doroty Panny M.	Wschód słońca o godzinie 7-ej minut 37		Wschód księżyca o godzinie 7 minut 57 r.		Sobota: Scholastyki Panny.	
Środa: *Popielec.* Romualda O.	Zachód „ „ 4-ej „ 52		Zachód „ „ 4 11 w.		Niedziela: Lucjusza Biskupa.	
Czwartek: Jana z Maty W.	Długość dnia godzin 9 „ 15		Wysokość wody na Wiśle st. 4 c. 0 (st. 4 c. 0)		Poniedz: Eulalji Panny M.	
Piątek: Apolonji P. M.	Przybyło „ 1 „ 37		Dziś o godzinie 4-ej zrana ciepła 4°.		Wtorek: Walentego Biskupa.	

Redakcja, Administracja i Drukarnia: Plac Teatralny nr. 9—Telefon Redakcji 268. — Telefon administr. 513.
W Łodzi kantor własny, Piotrkowska 7/281, telefonu nr. 313.

KALENDARZ

Imiona słowiańskie: Dziś Bohdany, jutro Sulisława bł.

Zgromadzenia: Posiedzenie członków wydziału gospodarczego Towarzystwa dobroczynności. (Gmach Towarzystwa przy ulicy Krak.-Przedm.—5½ po południu.)— Posiedzenie opiekunów cyrkułowych Towarzystwa opieki nad zwierzętami. (Kancelarja zarządu Towarzystwa, Zielna, 19—7 wieczorem.)— Posiedzenie członków trzeciej stałej komisji kwiaciarstwa Towarzystwa ogrodniczego. (Lokal Towarzystwa, Chmielna, 14—8 wieczorem.)

Wystawy stałe: Wystawa Towarzystwa sztuk pięknych. (Lokal Towarzystwa przy ulicy Krakowskie-Przedmieście № 15—od 10-ej zrana do 4-ej po południu.) — Wystawa obrazów Krywulta. (Lokal wystawy w hotelu Europejskim—od 10-ej zrana do 8-ej wieczorem.)—Wystawa obrazów spółki malarzy i rzeźbiarzy. (Lokal wystawy przy ulicy Nowy-Świat № 27—od 10-ej zrana do 7½ wieczorem.)— Wystawa prób i wzorów przemysłu fabrycznego i rękodzielniczego krajowego. (Lokal wystawy w gmachu Muzeum przemysłu i rolnictwa przy ulicy Krakowskie-Przedmieście № 66— codziennie od 10-ej zrana do 4-ej po południu, w niedziele zaś i święta od 12—4-ej po południu. Wejście bezpłatne.)— Wystawa Muzeum rzemieślniczego. (Lokal wystawy w gmachu Muzeum przemysłu i rolnictwa przy ulicy Krakowskie-Przedmieście № 66 — codziennie od 10-ej zrana do 4-ej po południu, dla rzemieślników od 7—9-ej wieczorem, w niedziele zaś i święta od 10-ej zrana do 4-ej po południu.) — Wystawa etnograficzna. (Lokal wystawy przy ulicy Wiejskiej № 18, dom hr. Branickiego—od 10-ej zrana do 4-ej po południu.)

Wystawy terminowe: Wystawa utworów, nadesłanych na konkurs architektoniczny Towarzystwa zachęty sztuk pięknych w Królestwie Polskiem. (Lokal Towarzystwa przy ulicy Krak.-Przedm.—od 10-ej zrana do 4-ej po południu.)

Pogadanki: Dla członków Towarzystwa ogrodniczego oraz osób zaproszonych pogadanka popularna p. Edmunda Jankowskiego p. t. „Przemysł owocowy". (Lokal Towarzystwa, Chmielna, 14—8 wieczorem.)

Teatry: Wielki: dziś „Jan z Lejdy" (opera—z udziałem panny Emmy Leonardi oraz pp. Eugenjusza Durot'a i Broggi-Muttini'ego); jutro „Rycerskość wieśniacza" (opera—z udziałem p. Jerzyny) oraz „Pajace" (opera—z udziałem panny Libji Drog oraz pp. Ernesta Colli'ego i Broggi-Muttini'ego); — Rozmaitości: dziś „Anna de Kerviller" (komedja) oraz „Wycieczka z przeszkodami" (krotochwila); jutro „Gniazdo rodzinne" (sztuka); — Mały: dziś „Myszy bez kota" (krotochwila) oraz „Bęben" (operetka); jutro „Zaklęty zamek" (operetka—z udziałem panny Klementyny Czosnowskiej). (7½ wieczorem.)

Wiadomości bieżące.

— Rada zarządzająca kolei dąbrowskiej odezwą departamentu kolejowego zawiadomioną została, że projekt p. Goldhaara, w sprawie przeprowadzenia prywatnej odnogi kolejowej od jednej z zapasowych linji stacji Kielce do młynów parowych, będących własnością p. Goldhaara, zyskał zatwierdzenie ministerjum komunikacyj, a roboty z wiosną mają być rozpoczęte.

= Jeden z tutejszych rzeźbiarzy - kamieniarzy w przesłanej do magistratu tutejszego prośbie twierdzi, iż korporacja rzeźbiarzy liczy około stu osób, nie pozostaje jednak pod opieką urzędu, wskutek czego w razie choroby lub śmierci którego z członków rodziny, rzeźbiarze pozbawieni są przywilejów, z których korzystają korporacje zapisane do cechów. Z tego powodu petent domaga się utworzenia cechu rzeźbiarzy na zasadzie prawa z r. 1816-go. Władza miejska porozumiewa się w tym względzie z policyjną, czy ze strony tej ostatniej nie zachodzą przeszkody.

= Właściciel posesji nr. 1713c w alei Ujazdowskiej (Dolina Szwajcarska) starający się o przeprowadzenie przez tę posesję ulicy do Mokotowskiej, łącznie z sukcesorami sąsiedniej posesji Lessera, otrzymali zawiadomienie od magistratu, iż zarząd miejski gotów byłby przyjąć w swoją opiekę nowoprojektowaną ulicę pod następującemi warunkami: że ulica rozszerzoną będzie do 9-iu saż., że znajdujące się na linji ulicy wgłębienie (w dolinie) zasypane będzie i zrównane do wysokości pozostałej przestrzeni ulicy na koszt właścicieli.

= W nadchodzący czwartek, t. j. d. 8-go b. m., o godzinie 8-ej wieczorem, w lokalu oddziału warszawskiego Towarzystwa popierania russkiego przemysłu i handlu odbędzie się posiedzenie członków sekcji IV-ej drobnego przemysłu i rzemiosł, na którem po przeczytaniu protokułu z poprzedniego posiedzenia, p. R. Szewczykowski mówić będzie „O wyrobach metalicznych". Pozostałą część porządku dziennego zajmą sprawy bieżące oraz dyskusja w sprawie dopuszczenia kobiet do zgromadzeń rzemieślniczych.

= W roku bieżącym mianowicie dnia 29-go czerwca odbędzie się zebranie koleżeńskie b. uczniów gimnazjum gubernjalnego w Warszawie, którzy ukończyli szkołę w latach: 1854, 1855 i 1856-ym.

= W dniu wczorajszym wyjechali: pomocnik naczelnika sztabu warszawskiego okręgu wojennego jenerał-major Nikolew do Połtawy, urzędnik do szczególnych poruczeń przy JE. warszawskim jenerał-gubernatorze r. st. Kiryłow do Radomia i koniuszy Najwyższego Dworu, Adam hr. Plater, do Wilna.

= Z teatru i muzyki.

* (*St. Ciech.*) Pomimo pomysłów prawdziwie genjalnych, którym partycja opery „Jan z Lejdy" Meyerbeera zawdzięcza dotychczasowe utrzymanie się w repertuarze współczesnym, nikt nie zaprzeczy, że dzieło to „Hugonotom" tegoż mistrza nie dorównywa.

Nic też dziwnego, że po wysłuchaniu pięciu olbrzymich aktów, przeładowanych najrozmaitszemi efektami nietylko muzycznemi, strudzony widz i słuchacz pomimowoli zwraca się myślą ku owemu arcydziełu, które stanowi punkt kulminacyjny w twórczości artystycznej tego mistrza.

„Jan z Lejdy" (datujący się z r. 1849-go) świadczy arcydosadnie o tem, że Meyerbeer gwałtem chciał się utrzymać na tej wysokości, którą „Hugonotami" zdołał w sposób zwycięski zdobyć. Widać to przedewszystkiem w mistrzowskiem opracowaniu szczegółów, stanowiących niewyczerpane źródło przykładów faktury orkiestrowej—całość jednak nie przedstawia tej jednolitości stylu, która niezbędną jest nawe w dziełach tak olbrzymich pod względem wymiarów.

Czuć przytem nieustanną gonitwę za efektami, efektami bynajmniej nie wynikającemi z konieczności psychicznej lub sytuacyjnej dramatu, lecz poprostu w celu popisania się bogactwem i odrębnością kolorytu, zarówno w partjach solowych, jak i w epizodach zbiorowych.

Znajdujemy i w tem dziele jednak perły prawdziwie wzniosłego natchnienia. Do takich zaliczyć należy *arioso*, którem wybawiona od śmierci Fides błogosławi syna. Szeroka, pełna prostoty fraza wokalna wymaga tego spokojnego, głębokiego liryzmu, którego nigdy nie zastąpi żadna afektacja, siląca się na łzy i jęki. Ustęp ten był niewątpliwie najsłabszym momentem z całej roli Fides, która wczoraj stanowiła popis dla p. Leonardi. Śpiewaczka, tak łatwo dająca się unosić porywom temperamentu, nie mogła zapanować nad tak prostem, lecz pełnem wyrazu zadaniem.

Podobnież i w akcie czwartym scena „*Pieta*", utrzymana w zbyt jaskrawym nastroju, nie mogła wzbudzić wśród słuchaczów odpowiedniej sympatji. Dopiero w wielkiej scenie koronacji p. Leonardi przedstawiła się w całej pełni uzdolnienia, zarówno pod względem aktorskim, jak i wokalnym, zdobywając się na siłę wyrazu zadziwiającą.

Prześliczna arja (w akcie 5-ym) „Ingrato m'abandonna", okraszona przez panią Leonardi przebłyskami szczerego uczucia, dosięgającego w zakończeniu niemal akcentów heroicznych, stanowiła najpiękniejszą cząstkę solowego popisu p. Leonardi, jednając artystce szczery, ogólny oklask.

W roli tytułowej p. Durot zdumiewał słuchaczów bogactwem zasobów wokalnych, w wykonaniu prześlicznej „*Pastorale*", którą musiał na ogólne żądanie powtórzyć. Za to w pozostałych epizodach roli, zwłaszcza tych, które wymagają gorącego entuzjazmu, artysta czuł się, jakby skrępowanym.

I tak, wspaniała modlitwa, oraz hymn, prowadzący do boju (w akcie trzecim) nie posiadał dostatecznego przejęcia się, jak również scena spotkania się z matką podczas koronacji, pomimo całej dokładności i sumienności, daleką była od wywołania należytego wrażenia, zwłaszcza wobec tak wymownej, jak p. Leonardi, w roli matki.

Na szczęście pieśń podczas bachanalji (w akcie ostatnim) podała artyście sposobność do wypowiedzenia się jeszcze raz w konturach barwniejszych, niepozbawionych męskiej siły.

W ogóle jednak p. Durot i w tej tak męczącej roli przedstawił się jako artysta sumienny, staranny, godny tak niełatwego zadania.

Młodzieńczy, prześliczny głos panny Przygodzkiej w roli Berty staczał istną walkę z trudnościami, których Meyerbeer nie szczędził. Niestety, najgorliwsze dobre chęci nie mogą zastąpić rzeczywistego zapanowania nad partją. Zdawało się, że głównem dążeniem śpiewaczki była niezawsze urzeczywistniona chęć utrzymania się w takcie; gdzież więc wobec tego mówić o tej całości, którą wytwarza „artyzm"? Szkoda przytem na podobne wysiłki tego niewątpliwie pięknego głosu, który w rejestrze górnym darzy słuchaczów szeregiem wykrzyków, zdradzających gwałtowny przymus.

Trójcę anabaptystów stanowili pp. Morlacchi, Chodakowski i Sillich, trójcę, niezawsze w zgodzie z wymaganiami czystej intonacji, zwłaszcza w akcie pierwszym.

Wybornie traktowanemi przez p. Sillicha były strofy Zacharjasza, pełne ironji *Dove son quegl'infedeli?* oraz tercet *fra le vostre schiere*, wykonany przez pp. Broggi-Muttiniego (jako hr. Oberthala), Morlacchiego (Jonatan) i Sillicha.

Wogóle zaś cała opera, jakkolwiek opracowana starannie, nie wykazywała tej pewności, do jakiej słuchacze w ostatnich czasach zostali przyzwyczajeni. Nie było w tem tego polotu, śmiałości, które ustępom zbiorowym nadają znaczenie pierwszorzędne, prawdziwie artystyczne.

I w inscenizacji znać było pośpiech, brak należyty wyzyskania danego materjału. Wartoby np. wybornie ukostjumowanemu hrabiemu Oberthalowi wybrać jakiś nie tak smutnie wyglądający orszak.

W akcie trzecim wschodzące słońce okazało się strasznie sfatygowanem ogniskiem, przypominającem rozpalony koniec olbrzymiego cygara. Efekt prawdziwie wspaniały w swoim improwizowanym komizmie.

Niemniej śmiesznym jest efekt baletu na lodzie, w powiewnych szatach, o zwykłym gazowym szablonie. Wszystko to są szczegóły drobne, lecz z całością, dążącą do artyzmu, zupełnie nielicujące.

Operze przewodził p. Trombini, którego batuta zapewne zdoła olbrzymie to dzieło do należytej jednolitości na przedstawieniach następnych doprowadzić, tem więcej, że wykonawcy głównych partyj solowych na brak powodzenia w ogóle skarżyć się nie mogli.

* „Jan z Lejdy" powtórzony będzie dzisiejszego wieczora w teatrze Wielkim.

* Dzisiejsze widowisko w teatrze Rozmaitości składa się z „Anny de Kerviller" Legouve'go i „Wycieczki z przeszkodami" Lubowskiego.

* Teatr Mały daje dzisiaj „Myszy bez kota" Jordana i „Bębna" Offenbacha.

* Panna Zofja Noiretówna opuściła scenę naszą i z polecenia lekarzy udaje się na południe dla poratowania zdrowia.

* W paryskiej *Revue d'art dramatique* czytamy: „P. Zalewski, redaktor warszawskiego *Wieku*, zgodził się łaskawie na zajęcie stanowiska sprawozdawcy z polskiego ruchu dramatycznego w *Revue d'art dramatique*. Wybitny dziennikarz i krytyk, p. Zalewski jest prócz tego autorem dramatycznym rozgłośnego imienia. Nikt nie ma tyle, co on, danych do omawiania spraw teatru polskiego".

* Wczoraj podczas przedstawienia „Półświatka" pani Lüdowa w roli Zuzanny była przedmiotem owacji.

Po akcie pierwszym, przy hucznych oklaskach, podano z orkiestry znakomitej artystce olbrzymi pęk bzu—po akcie trzecim prześliczny kosz żywych kwiatów.

* W Radomiu na d. 11-ty b. m. zapowiedziany został koncert prof. Mieczysława Horbowskiego ze współudziałem mezzosopranistki p. Józefy Carniola i pianisty Ursteina.

= Muzeum rzemiosł.

Zgodnie z zapowiedzią, w dniu wczorajszym, o godzinie 8-ej wieczorem, odbyło się doroczne ogólne zebranie ofiarodawców oraz protektorów niedawno założonego Muzeum rzemiosł.

Na posiedzenie, jakkolwiek rozesłano około 300 zaproszeń, przybyło zaledwie 50 osób.

Z odczytanego sprawozdania przez prezesa Muzeum, p. Władysława Kiślańskiego, dowiadujemy się, iż stan finansowy tej instytucji, dzięki z jednej strony życzliwości protektorów, z drugiej zaś dobrej i oszczędnej administracji, jest pomyślny.

Majątek Muzeum, wynoszący rs. 32,311 kop. 91, w szczegółach tak się przedstawia: fundusz z ofiar większych, począwszy od rs. 500, deponowany w kasie domu bankierskiego H. Wawelberg rs. 25,901 k. 31, fundusz z ofiar jednorazowych mniejszych i składek dobrowolnych rocznych rs. 5,285 kop. 55; w kasie gotowizną rs. 110 kop. 93; zapłacone naprzód komorne kwartalne Muzeum przemysłu i rolnictwa rs. 260; zakupione okazy, medale, wzory i książki, ofiarowane przez protektorów, a ocenione jaknajniżej rs. 847 kop. 60; utensylja po odtrąceniu 10% na amortyzację rs. 1,198 kop. 02, wreszcie materjały rysunkowe rs. 119 kop. 81.

Dochód w roku sprawozdawczym był następujący: ofiary jednorazowe i roczne rs. 2375 kop. 45; procenty od funduszu muzealnego rs. 1322 kop. 28; za bilety wejścia do sal kopij rs. 1779 kop. 25; za bilety wejściowe rs. 111 kop. 40, razem rs. 5588 kop. 28.

Rozchód w tym samym czasie wynosił: najem i utrzymanie lokalu rs. 1336 kop. 38; koszty administracji rs. 1511 kop. 57; utrzymanie sal, okazów i modeli rs. 2573 kop. 49, łącznie rs. 5485 kop. 79.

Jak widać z powyższego, Muzeum zamyka zeszłoroczny bilans małą przewyżką rs. 102 kop. 49.

Pomimo tak pomyślnego obrotu rzeczy, dalsze istnienie i odpowiedni rozwój tej młodocianej instytucji wówczas tylko może być zapewniony, gdy ofiarność publiczna nie odmówi swej szczodrej ręki i nadal czynnie popierać będzie usiłowania i zabiegi komitetu.

Na posiedzeniu przewodniczący oświadczył, iż na chwilę przed otwarciem sesji p. Rau złożył komitetowi rs. 1000 tytułem jednorazowej ofiary, za co też zebrani wyrazili ofiarodawcy szczere podziękowanie.

Wszystkie okazy, modele, wzory i książki w roku ubiegłym skatalogowano.

Obecnie zbiory muzealne liczą 852 różnych przedmiotów oraz 422 dzieł (około 800 tomów), w liczbie których znajduje się wiele cennych i kosztownych wydawnictw.

Sale kopij rozwijają się również pomyślnie; średnia liczba uczęszczających wynosi 236 osób a w tem 24 kobiet.

Sale te ostatnio znacznie rozszerzono, do czego głównie przyczyniło się otworzenie działu kobiecego i działu modelowania z wosku.

W salach kopij znajdujemy rysunek elementarny ręczny, techniczny, rysunek ręczny wyższy, rysunek mechaniczny i rysunek ornamentów z natury.

Następnie przewodniczący oświadczył, iż w myśl wniosku p. Aleksandra Makowieckiego, Muzeum zamierza dwa razy na rok, mianowicie w marcu i październiku urządzać specjalne wystawy okazów, wykonanych przez młodzież rzemieslniczą, celem uzyskania stopnia czeladnika lub majstra.

Pierwsza wystawa w zakresie tym odbędzie się, jeżeli naturalnie zbierze się odpowiednia ilość okazów, na początku marca r. b.

Po ukończeniu posiedzenia zebrani rozeszli się po salach, gdzie oglądali okazy i prace kopistów, uczęszczających do sal muzealnych.

= Ostatni wtorek.

Na dzień dzisiejszy, ostatni w karnawale bieżącym, zapowiedziano tylko jedną zabawę publiczną.

Będzie nią bal, urządzany przez grono osób ze sfery handlowej w sali „Harmonji" przy ul. Długiej.

Tradycyjne „ostatki" rzeźników, do niedawna jeszcze organizowane w Kaskadzie za rogatką marymoncką, przeniesiono do jednej z restauracyj w obrębie miasta.

= Nowy hotel.

Kapitalista tutejszy, p. Henryk Fajans, zakupił plac na Marjensztadzie w pobliżu arkady Nowego Zjazdu, dotąd zajmowany przez białoskórników na suszenie towaru.

Na placu tym nowonabywca przystąpi do budowy gmachu kilkopiętrowego, w którym, oprócz mieszkań prywatnych, ma być urządzony hotel na szeroką skalę.

Roboty mają być rozpoczęte jeszcze w r. b.

= Kronika myśliwska.

D. 30-go z. m. odbyło się ostatnie w bieżącym sezonie polowanie na gruntach dóbr Głosków i Mirków, urządzone staraniem p. Ludwika Temlera.

W 10 strzelb ubito 58 zajęcy i 7 kuropatw.

Po ukończeniu łowów pan T. przyjmował współtowarzyszów ucztą, w czasie której odczytano rezultat tegorocznych polowań u pana T.

W ostatnim sezonie padło: 2 łosie, 4 dziki, 1 jeleń, 5 lisów, 38 cietrzewi, 5 głuszców, 2 orły, 310 kuropatw i 667 zajęcy.

Wszystkie polowania u pana T. odbywały się w odległości kilka mil od Warszawy, przy ścisłej kontroli celności strzałów.

Łowy rozpoczynały się i kończyły zawsze wśród dźwięku pobudek, wygrywanych przez sześciu trębaczy.

W d. 24 i 25-ym z. m. odbyło się polowanie w Niedrzwicy, w gub. lubelskiej, u p. Mazurkiewicza.

W 18 strzelb ubito 88 zajęcy, 2 lisy i 2 kozły.

Jeden z myśliwych za nieprawidłowy strzał zapłacił rs. 10 kary na rzecz lubelskiego Towarzystwa dobroczynności.

Po polowaniu odbyła się u właściciela majątku zabawa, połączona z tańcami.

Jak donosi nasz korespondent z Konina, w dobrach Gosławice hr. Kwileckiego odbyły się polowania d. 31-go stycznia i 1-go lutego.

W pierwszym dniu w 16 strzelb ubito na terytorjum folwarku Góry 328 zajęcy, 3 rogacze i lisa; w drugim dniu w Pątnowie 305 zajęcy i 20 kuropatw.

Wspomniane dwa folwarki stanowią tylko piątą część całego obszaru dóbr gosławickich, więc rezultat łowów owych dowodzi niezwykle świetnego zwierzostanu w dobrach hr. Kwileckiego.

W lasach zrobiono tylko dwa zakłady.

Królem łowów był p. St. Mielęcki.

Zające nabył na miejscu p. Raymond, płacąc po 75 kop. za sztukę.

= Oszustwo za pomocą ofert.

Pius Wyganowski, od lat kilku w Warszawie zamieszkały, pozbawiony szlachectwa przez izbę sądową wileńską. w braku zajęcia, jak sam zeznał, ogłosił był w d. 8-ym stycznia r. b., iż na wyjazd do Cesarstwa potrzeba 2-ch ludzi z dobremi rekomendacjami do dozoru fabryki, z pensją 40 rs. miesięcznie i całem utrzymaniem; oferty, z oznaczeniem poprzedniego zajęcia, składać należy pod godłem „Rosja".

Ogłoszenie nie pozostało bez skutku.

W ciągu dni kilku napłynęło dla W. około stu ofert, z których atoli korzystać nie mógł, a raczej nie zdążył, gdyż sprytne oszustwo wkrótce się wydało.

Zebrawszy bowiem kilkadziesiąt (50 do 60) listów z rozmaitemi ofertami, Wyganowski zaczął kolejno każdą ze swoich łatwowiernych ofiar odwiedzać, a między innemi Edmunda Piechowskiego, Władysława Topolewskiego i wielu innych.

Przedstawiając się za Ostrowskiego, przedstawiciela i zarządzającego fabryką inżeniera Hoppego z Rygi, wyłudził od każdego po kilka rubli, już to na rozmaite wydatki podróży, już to na porto brał marki pocztowe i drobne sumki na załatwienie interesów, mających ścisły związek z zarekomendowaniem łatwowiernych „pryncypałowi".

Do akt sprawy dołączono kilkadziesiąt listów z ofertami, a stawający świadkowie, po części ludzie biedni, szukający zarobku i pracy, oskarżenie powyższe w zupełności stwierdzili, ubolewając, iż tyle czasu, fatygi i pieniędzy stracili nadaremnie.

Sędzia pokoju 18-go rewiru skazał Wyganowskiego, 34 lat liczącego, na dwa miesiące więzienia i natychmiastowe aresztowanie będącego na sprawie W. zarządził.

= Kradzieże.

W dniu wczorajszym przy otwieraniu sklepu Adeli Barabanowej pod № 18-ym przy ul. Targowej, spostrzeżono, iż drzwi są uszkodzone, a wnętrze sklepu jest w nieładzie; okazało się, iż w nocy gospodarowali złodzieje, którzy wynieśli różne towary łokciowe wartości kilkuset rubli. — Z mieszkania Jakuba Kwity pod № 13-ym przy ul. Rybaki skradziono garderobę, pościel i bieliznę. — Na placu Trzech Krzyży p. Wiktorja Komorowiczowa przy wsiadaniu do wagonu tramwajowego została potrącona przez jakiegoś przechodnia tak silnie, iż upadła; inny przechodzień dopomógł pani K. wstać, lecz jednocześnie zeskamotował z mufki portmonetkę, zawierającą 190 rs.; należy się domyślać, iż potrącający i pomagający do powstania byli to dwaj złodzieje, działający do spółki, z planem poprzednio ułożonym. — Zamieszkałemu pod № 61-ym przy ul. Grzybowskiej Filipowi Felczakowi skradziono z dorożki tłomok z garderobą. — Przyjęta na sublokatorkę Hinda Klontermanowa, okradłszy głównego lokatora Rosenbluma pod № 36-ym przy ul. Pawiej z różnych rzeczy wartości około 100 rs., uciekła z łupem bez wieści. — Pod № 8-ym przy ul. Chłodnej terminator, Szmul Chmielewski, skradłszy garderobę i kilkanaście rubli, zniknął bez śladu. — Z pod № 12-go przy ul. Wspólnej uciekła służąca, Tekla Łopusińska, zabrawszy swej pracodawczyni, Teofili Kaczorowskiej, garderobę i bieliznę. — Pod № 9-ym przy ul. Pawiej z mieszkania majstra szewckiego Dudy skradziono różne rzeczy wartości 165 rs. — W podwórzu domu pod № 57-ym przy ul. Krochmalnej przytrzymano na uczynku kradzieży Józefa Machubę.

= Zagadkowy napad.

Nocy wczorajszej Bronisław Czepurek, zamieszkały na Woli, powracając do domu, już w pobliżu mieszkania został zaczepiony przez trzy kobiety, którym towarzyszył mężczyzna.

Zanim C. zdołał się zorjentować, o co chodzi, uderzono go kilkakrotnie w głowę, tak, że stracił przytomność.

Obrażenia są ciężkie i C. jest mocno chory.

Powodem napaści nie był rabunek, gdyż Czepurkowi nie zabrano ani pieniędzy, ani zegarka.

= Z obawy kary.

W dniu wczorajszym 14-letni Andrzej Witorski, syn kolonisty z Młocin, przybyły z ojcem do Warszawy, otrzymał 35 rs. dla odniesienia pod № 64-ty przy ul. Dzikiej.

Chłopiec pieniądze te zgubił.

Ojciec, dowiedziawszy się o zaszłym fakcie, zagroził Andrzejowi surową karą po powrocie do domu.

Pogróżka tak silnie na chłopca wpłynęła, iż postanowił odrazu pozbawić się życia i w tym celu wypił sporą ilość kwasu karbolowego.

Dzięki szybkiemu ratunkowi, oraz temu, iż kwas był rozcieńczony, niebezpieczeństwo zostało na razie usunięte, chociaż stan zdrowia otrutego nie przestaje być groźnym.

= Pożary i poparzenie.

W sklepiku spożywczym Erlicha pod № 9-ym przy ul. Wolskiej z powodu zerwania się lampy wynikł pożar.

Z tej samej przyczyny zapaliły się różne sprzęty pod № 16-ym przy ul. Podwale, w mieszkaniu Altmillera.

Wreszcie na Pelcowiźnie, w warsztacie szewckim Ostrowskiego, od rozlanej benzyny zapalił się gotowy towar.

W powyższych wypadkach domownicy, bez wzywania straży, ogień stłumili.

Przy gaszeniu ognia w warsztacie szewckim, Tomasz Ostrowski uległ dotkliwym poparzeniom na szyi i rękach.

Na pracującym przy ładowaniu cegły w pobliżu łachy wiślanej, Janie Głowaczu, od nieostrożnie porzuconej zapałki, zapaliła się odzież.

G. niedawno pracował w składzie nafty, którą odzież była przesycona, co sprzyjało rozszerzeniu się ognia.

Pomimo szybkiej pomocy, nieszczęśliwy został tak silnie poparzony, iż życie jego znajduje się w niebezpieczeństwie.

NOTATNIK TERMINOWY.

— Warszawski Bank dyskontowy rozpoczął wypłatę dywidendy za perjod sprawozdawczy 1892/3-ci od kuponu № 3 po 20 franków, czyli 5 rubli w złocie od każdej akcji wartości 125 rubli metalicznych.

— D. 7-go lutego, o godz. 8-ej wieczorem, w salach redutowych, odbędzie się większy wieczór tutejszego Towarzystwa muzycznego.

— D. 7-go lutego, o godzinie 5½ po południu, w Towarzystwie dobroczynności odbędzie się posiedzenie członków wydziału wsparcia.

Nekrologja.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Wiedeń, 2-go lutego.

(Korespondencja specjalna *Kurjera Warszawskiego.*)

Dyshonor stał się Wiedniowi niemały. Cesarz był na balu kupieckim w Peszcie; podczas *cercle*'u, gdy była mowa o tem, że tam rząd nabył koszary wyścigowe w śródmieściu, gdyż przeszkadzają rozwojowi miasta, będą więc za miasto przeniesione, że dwa nowe mosty nad Dunajem niebawem staną... powiedział cesarz: „Wiedeńczycy mogliby się od was niejednego nauczyć!"

W Peszcie więc *elien*, a w Wiedniu popielec, bo trzeba wiedzieć, że sprawa usunięcia koszar i inne są tutaj naglącemi, a od wielu lat z miejsca się nie ruszają. Szczególną zawadą jest właśnie rada miejska, która składa się z dwóch partyj: jedna przyzwoita, ale niedołężna, druga złożona z samych borbifaksów, skandalmacherów. I dzieje się tak, że ilekroć coś większego ma się dokonać, to się dokonywa albo wbrew radzie miejskiej, albo po za nią.

Dyshonor spotkał także dyrektora Deutsches Volkstheater, Bukovicsa: wszystkie dzienniki powstały sierdziście nie na autorkę sztuki, która od razu runęła, ale na dyrektora. I powiadają, że teatr ten, ponieważ nazywa się *deutsch* i *volks*, grywa przeważnie obce rzeczy i zgoła dla „volku" niestosowne. Dzienniki ganią, domagają się przewagi sztuk niemieckich; więc dyrektor ulega czasem, ale czyni to w taki zdradziecki sposób, że zwykle niemiecką produkcję kompromituje. Stało się to i wczoraj. Ada Christen jest zdolną poetką i nowelistką; po raz pierwszy z noweli własnej „Panna matka" wykroiła sztukę „Wiener Leut", niby z życia niższych warstw; główne osoby: lekkomyślna żona i mąż o jednej ręce, bo drugą stracił w Bośnji, na wojnie. Osiem odsłon, a nic się nie odsłania, 3/4 sztuka, o 3/4 bohaterze, doznała 3/4 upadku; że nie całym był upadek—pozornie—to był tylko wzgląd dla „płci słabej".

Płeć ta „bierze się na sposoby" nie lada, mobilizuje gdzie się jeno da. Towarzystwo sprowadziło sobie na prelegenta aż głośnego Büchnera, któremu w ostatnich czasach wykazano kopę nieprawdziwych faktów przyrodniczych, pomyłek „widocznie umyślnych" byle z nich z góry powzięte wnioski wyciągać mógł.

Prelegent nie stawił się osobiście, tylko przysłał swój manifest. Odczytała go pani Stockingen, a osnowa jego taka: duchowa niższość kobiety nie pochodzi z warunków przyrodzonych, ale z wychowania i zwyczajów. Są pewne braki w mózgu kobiecym, ale one nie przyczyną, tylko skutkiem uciemiężania od tysięcy lat trwającego. U dzikich ludów inteligencja obu płci jest jednaka, u cywilizowanych powstała przez uciemiężenie jedynie różnica względna. U niektórych rodzajów zwierząt ma samica przewagę (ja u siebie w klatce codziennie to obserwuję; ona mądra, rej wodzi, on mniej bystry i ohydny pantofel); niema zatem ogólnego prawa o przewadze rodzaju męskiego.

Były zawsze i są dzisiaj kobiety zdolne do najwyższych zadań w różnych zakresach; nie brakowało też nigdy mężczyzn zdolnych jedynie do wrzeciona, do robienia pończoch, lub do plotek przy kawie. Jest to bezprawie, że mężczyźni przez całe życie zajęci są najniższemi robotami fizycznemi, których wzrok nigdy po za nie nie sięgnął, przecież za pomocą prawa głosowania rozstrzygają o losach społeczeństwa; tymczasem ukształcone, bystre kobiety prawa tego nie mają.

Przynajmniej niezamężne (przecie znalazł się obrońca starych panien) i owdowiałe kobiety, czyli połowa rodzaju żeńskiego, powinny mieć też same prawa, co mężczyźni; te nieużyte siły nie powinny się marnować, należy otworzyć dla nich swobodę konkurencji (nie konkursów) z mężczyznami. Zgromadzenie niewieście przyjęło odczyt z zapałem; nie było opozycji!

Drugi wieczorek mazurowy liczył par 40 w deptaku kadrylowym, a 24 w mazurze. Tańczono do godz. 7-ej zrana, potem posilano się na ochłodnięcie. Tymczasem młodzież przekupiła muzykę, zabrzmiała pobudka i czwarty mazur trwał do godz. 9-ej zrana, tak, że obcasy odpadały.

Ale to jeszcze nie dosyć. Opera przygotowuje balet: „Djabeł w pensjonacie", w którym figuruje mazur, a o mazurze nie mają tu wyobrażenia. Więc zaproszono autora Erlangera i baletmistrza Hassreitera. Ten nie mógł się nacieszyć, wszystkie figury sobie notował, rysował, zachwycał się „marymoncką" i uczy już prawdziwego mazura cały *corps de ballet*. Ale i na tem nie koniec. Baletmistrz nie ufa sobie, radby swoją armję i duchem mazurowym natchnąć, więc dwóch P., wodzirejów wieczorku, zaprosił do pomocy na próbach za kulisami! Dobrze, że się to dzieje w epoce koalicji, boby inaczej niemcy na najazd czy zajazd krzyczeli i nie bez racji, boć nie jest wyłączonem porwanie Sabinek albo porwanie Sabina.

A.

*

Berlin, 2-go lutego.

(Korespondencja specjalna *Kurjera Warszawskiego*.)

Pierwszy bal dworski w zamku uświetniła w środę obecność księżniczek Wiery, Elżbiety i Olgi wirtemberskich. Księżniczka Wiera jest córką przybraną zmarłej pary królewskiej wirtemberskiej. Przy wejściu do sali prowadzona była przez ks. Henryka. Na czele książąt szedł cesarz z cesarzową. Kołem obeszli salę, poczem udali się do księżniczek krajowych, później do małżonek ambasadorów i do reprezentantów korpusu dyplomatycznego, wreszcie rozpoczął się bal walcem Straussa „Donauweibchen". Nastąpiły menuet *á la reine*, tańczony na sposób francuski, Gavotte itd. Mnóstwo bardzo gustownych było tealet, najwspanialsza zaś cesarzowej z ciężkiego czerwonego jedwabiu, u stóp wyszywana złotem (głowę i szyję cesarzowej zdobiły brylanty). Księżniczka Henrykowa była w białym adamaszku z białemi koronkami, księżniczka Fryderykowa Leopoldowa w jasno-zielonym adamaszku, ubranym krepą bzowego koloru, jako klejnoty szmaragdy; księżniczka Wiera miała suknię z jedwabiu bzowego koloru, obłożoną aksamitem, order św. Katarzyny i kolję z brylantów przedziwnej piękności. Panowie na balu, o ile byli upoważnieni do noszenia mundurów, stanęli w mundurach, reszta z małemi nader wyjątkami w stroju dworskim *chausse*. Z deputowanych centrum był na balu deputowany Zieber w zwykłym fraku. W toaletach damskich przeważały barwy jasno-błękitne i różowe.

W muzeum Hohenzollernów wystawiono ciekawą serję akwarel ze znanego albumu cesarza Wilhelma, złożoną z 20-tu numerów. Przedmioty obrazów wzięte są z wypadków lat 1871—77-go r. Widzimy tam odsłonięcie pomnika Fryderyka Wilhelma III-go w Lustgartenie dnia 16-go czerwca 1871-go r., w dzień wjazdu wojsk po wojnie francuskiej do stolicy „odwet" Tylja 1807, Sedan 1870; spotkanie się trzech cesarzów 7-go września 1872-go roku przy pomniku na Kreuzbergu, zkąd przypatrywali się defiladzie wojsk na polach tempelhofskich; rewizyta cesarza Wilhelma w Petersburgu w maju 1873-go roku: dwaj monarchowie przy kawie prowadzą rozmowę, cesarz Wilhelm w mundurze russkim składa wieniec na grobie cesarzowej; położenie kamienia węgielnego pod gmach instytutu kadetów w Lichterfeldzie dnia 1-go września 1873-go odsłonięcie Siegessäule w dzień Sedanu tegoż roku i pobyt cesarza w Medjolanie dnia 18-go października 1875-go z iluminacją miasta, przeglądem wojsk itd.; pobyt cesarza w Alzacji 26-go września 1876 go roku, celem przyjęcia hołdu ludności; udzielenie księciu Wilhelmowi orderu orła czarnego d. 27-go stycznia 1877-go r. i inne. Akwarelle znakomitych są mistrzów, jako to: Camphausena, Meyerheima, F. Schulza, Doeplera młodszego, Lutterbauera, Lüdersa, Burdego itd. Zaletą obrazów jest, że przedstawiają wypadki wspomniane z całą prawdą historyczną.

K.

Telegramy „Kurjera Warszawskiego".

Petersburg 5-go lutego. (*Tel. spr. Kur. W.*)— Czynna obecnie w Petersburgu komisja rabinów zajęła się uregulowaniem sprawy ślubów żydowskich.

SPRAWY CELNE.

Wiedeń 5-go lutego. (*Tel. pr. Kur. War.*)— Z Grazu telegrafują: Do sejmu wniesiony został wniosek, proponujący udanie się do rządu z prośbą, aby przy zawieraniu traktatu handlowego z Rosją i Rumunją nie znoszono zakazu przywożenia do Austro-Węgier bydła rogatego, i aby chmiel russki obłożony został cłem takiem samem, jakie w taryfie celnej russkiej nałożono na chmiel, przywożony z Austrji do Rosji. (*Aj. półn.*)

HANDEL AUSTRJI.

Wiedeń 5-go lutego. (*Tel. pr. Kur. War.*) — Wedle wykazów, ogłoszonych przez ministerjum handlu, wartość towarów, wywiezionych z Austrji w r. 1893-im była o 121 miljonów guldenów większą od wartości towarów, przywiezionych z zagranicy do Austrji. *Wiener Allgemeine Zeitung* przytaczając te cyfry, twierdzi, że bilans handlowy Austro-Węgier wcale nie jest tak zadawalniającym, jakby to być mogło. (*Aj. półn.*)

INTERPELACJA.

Berlin 5-go lutego. (*Tel. pryw. Kur. War.*) — Na dzisiejszem posiedzeniu parlamentu rzeszy stronnictwo narodowo-liberalne wniosło interpelację co do stosunku księcia sasko-koburskiego, jako poddanego angielskiego do Niemiec. Kanclerz Caprivi oświadczył, że książę zapewnił formalnie o gotowości sumiennego spełniania wszelkich obowiązków, jakie spływają nań ze stanowiska księcia panującego w rzeszy niemieckiej.

CESARZ I SUŁTAN.

Berlin 5-go lutego. (*Tel. pryw. Kur. War.*)— Cesarz wystosował pismo odręczne do sułtana, w którem dziękuje mu za wysokie odszczególnienie i wyraża nadzieję, iż w niedługim czasie będzie mógł znowu odwiedzić sułtana w Konstantynopolu.

EGZEKUCJA.

Paryż 5-go lutego. (*Tel. Aj. północnej*). — Vaillant został zgilotynowany dzisiaj zrana. Nie było przy tem żadnych wypadków. Wieść o dzisiejszem wykonaniu wyroku śmierci na Vaillancie rozeszła się dopiero wczoraj wieczorem tak późno, że na placu *Roquette* zebrało się mało publiczności. Plac otaczały cztery kompanje piechoty, szwadron konnicy i 500 policjantów. Na prośbę kata Deiblera, ogrodzenie, otaczające gilotynę, było rozszerzone.

Paryż 5-go lutego. (*Tel. pryw. Kur. W.*) — Vaillant podczas egzekucji dzisiejszej zachowywał się hardo i cynicznie. Przy akcie uczestniczyło 150 osób.

HERZ.

Paryż 5-go lutego. (*Tel. pryw. Kur. War.*)— Ajencja Havasa zaprzecza doniesieniom *Figara*, jakoby rząd francuski porozumiał się z Herzem i dlatego dalszych odkryć oczekiwać nie należy.

NOWI KARDYNAŁOWIE.

Rzym 5-go lutego. (*Tel. pryw. Kur. War.*) — Ojciec św. ma zamianować na najbliższym konsystorzu czterech kardynałów włoskich, a dwóch zagranicznych. Ostatnimi zostaną: Perraud, biskup z Autun i Steinhuber, jezuita z Austrji.

OBIAD W KONAKU.

Belgrad 5-go lutego. (*Tel. pryw. Kur. W.*) — Wczoraj w konaku odbył się zapowiedziany obiad na 140 osób. Oczekiwanych niespodzianek nie było. Konak otoczony był dokoła kordonem zbrojnym.

BANKRUCTWA.

Medjolan 5-go lutego. (*Tel. pr. Kur. War.*)— W Medjolanie było w ciągu stycznia 29 bankructw.

Rzym 5-go lutego. (*Tel. pryw. Kur. War.*) — W Abiategrasso uwięziono dyrektora i dwóch administratorów banku ludowego.

KANAŁ PANAMSKI.

Paryż 5-go lutego. (*Tel. pryw. Kur. W.*) — Projekt Bartissola co do budowy kanału panamskiego ostatecznie przyjęto. Czwartą część potrzebnego kapitału już wypłacono. Eiffel podpisał dziesięć, Bartissol pięć miljonów.

SAMOBÓJSTWO.

Berlin 5-go lutego. (*Tel. pr. Kur. War.*) — Doktór Otto Pringsheim usiłował odebrać sobie życie przez utopienie. Zdołano go uratować. Odmawia on wszelkich wyjaśnień co do pobudki usiłowanego samobójstwa. Wypadek ten wywołał powszechną sensację, gdyż rodzina Pringsheima zarówno tu, jak w Wrocławiu cieszy się niemałą powagą.

ZBRODNIA W WAGONIE.

Paryż 5-go lutego. (*Tel. pryw. Kur. W.*) — Żonę śpiewaka Maurela w *coupé* wagonu kolejowego narkotykiem uśpiono i zrabowano. Obudziła się dopiero w Nizzy. Zbrodni dokonały dwie kobiety.

Wiedeń 5-go lutego. (*Tel. pryw. Kur. War.*)— Z Abbazji donoszą, że prof. Billrot niebezpiecznie zachorował. (*Aj. półn.*)

Berlin 5-go lutego. (*Tel. pryw. Kur. War.*) — Cesarz uda się w końcu maja na zaślubiny księcia Karola Hohenzollerna z księżniczką Józefiną flandryjką.

Rzym 3-go lutego. (*Tel. pr. Kur. W.*) — Stan oblężenia w Sycylji ma być wkrótce zniesiony. Zamiaru wydania amnestji zaniechano.

Paryż 5-go lutego. (*Tel. Aj. półn.*) — Krąży pogłoska, że prezydent Carnot otrzymał kilka listów z pogróżkami.

Sofja 5-go lutego. (*Tel. pryw. Kur. War.*) — Wczoraj odbyły się chrzciny księcia Borysa.

TELEGRAMY HANDLOWE.

Berlin 5-go lutego. (*Telegr. prywatny Kur. Warsz.*) — Dzisiejsze zebranie giełdowe było w ogóle usposobione mocno z powodu zniżki stopy dyskontowej przez Niemiecki Bank państwowy z 4% na 3% rocznie. Natomiast wartości russkie, a szczególniej ruble, miały tendencję słabą, co przypisać należy sprzedażom realizacyjnym, przedsiębranym przez berlińskie sfery finansowe. W porównaniu z onegdajszemi kursami obniżyły się banknoty russkie w obrotach natychmiastowych o 75 fen. i o tyleż w dostawowych. Warszawa krótkoterminowa gorzej o 85 fenig., krótki Petersburg o 50 fen. a długoterminowy o 30 fen. Przekazy na Wiedeń wyżej o 20 fen. (162.40), długoterminowych nie dotykano. Listów zastawnych ziemskich nie notowane, podczas gdy listy likwidacyjne i pożyczki wschodnie II-ej emisji utrzymywały kursa wczorajsze, a pożyczki wschodnie III-ej

emisji straciły 10 kop. Bez zmiany pozostały $4\frac{1}{2}$% listy zastawne russkie, mniej płacono za pożyczki premjowe russkie z 1864-go r. 1-ej emisji, więcej natomiast za kupony celne (325.90). Akcje kredytowe austrjackie osiągnęły kurs 218. Dyskonto prywatne spadło o $\frac{1}{4}$% ($1\frac{3}{4}$%).

Berlin 5-go lutego. (*Telegram. prywatny Kur. War.*)— (Giełda zbożowa i produktowa.)

Rynek zbożowy był dziś usposobiony mocniej, z powodu zakupów pokryciowych, wywołanych obawami o zasiewy, które są zagrożone przez niepomyślny stan atmosfery. Żyto w obu terminach podrożało o 75 fen. Spirytus—cicho.

Berlin 5-go lutego. (Notowania urzędowe giełdy). —

Bil.ban.rus. w tr. nat.	219.25	Akcje d. ż. w. wied.	—.—
Weksle na Warszawę	218.35	Akcje kredytowe	218.—
Weksle na Petersb. kr.	217.50	Weksle na Londyn kr.	—.—
Wek.na Petersb.dług.	216.10	" " dł.	—.—
Bil. ban. russ. nadost.	219.25	Żyto w tow. gotow.	129.—
Wschodnia poż. II em.	69.20	Żyto na wiosnę	130.50
Listy zast. I-ej serji	—.—		

Kursy z dnia 3-go lutego: 220.—, 219.20, 218.—, 215.80, 220.—, 69.10, —.—, —.—, 128.25, 129.75.

Z karnawału.

Bal u wioślarzy.

Ponieważ bal dzisiejszy jest już ostatnim balem publicznym w bieżącym sezonie, przeto niechaj mi będzie wolno przedewszystkiem zaznaczyć na pożegnanie dzielnym tancerzom i nadobnym tancerkom, że obowiązek skrzętnego sprawozdawcy balowego bynajmniej do przyjemnych nie należy.

Ma on w sobie tyle przykrości, nawet po za niewyspanemi nocami, że życie iście przykrem uczynić może.

Wchodzisz na bal uśmiechnięty, wdzięczysz się do wszystkich pięknych tancerek, notujesz w karneciku ich wspaniałe toalety, i co żywo wysyłasz to swoje arcydzieło do drukarni dziennika, zadowolony, żeś spełnił swój obowiązek, jak należy i tem samem doznajesz przyjemnych wrażeń, gdy na raz skutkiem jakiejś omyłki zecera, albo i swojej własnej, narobiłeś takiego piekła, o jakiem filozofom się nie śniło.

Jeśli też komu, to przedewszystkiem sprawozdawcy balowemu, nie wolno być mało ścisłym.

Oto mój wypadek, jaki miałem właśnie na przedostatnim balu wioślarskim, za który spotkało mnie tysiące wymówek.

Wkraczam na salę i spostrzegam... w niej... królowę... tak! królowę czystej wody, piękną jak marzenie i pod każdym względem wprowadzającą mnie w krainy nieziemskie.

Zamykam oczy i śni mi się nawet przez chwilę, że jestem w niebie.

Dotąd wszystko w porządku.

Nieszczęście mieć chce jednak, że w gorącej kompany wodzie, piszę co mi młodzież podsunęła na chwilę—bardzo piękną i szlachetną, jak mi się wydało legendę o paluszku mojej królowej pokłutym igłą...

Z tej legendy zrobiono, jakby tu delikatnie powiedzieć... ploteczkę.

Najpierw, że moja królowa jest szwaczką — potem, z chęci sprostowania, że jest córką Apellesa.

Z tej pierwszej racji znalazło się nawet sporo dam, które uznały, iż razem ze „szwaczkami" na balu wioślarskim znajdować się nie mogą i nie przyjęły zaproszeń na dzisiejszą zabawę.

Teraz dopiero zacząłem żałować mej lekkomyślności sprawozdawczej i powierzchowności informacyjnych, wziąłem się do śledztwa i dowiedziałem, że paluszek ów ukłuty należał do najczystszej, niebieskiej krwi hrabianki, którego się jednak zupełnie nie wstydziła, przeciwnie, pokazywała go wszystkim z dumą, gdyż praca nic a nic nie uwłaczała jej urodzeniu, (co za dzikie pojęcia...)

Pozwoliła mi nawet zaznaczyć, iż paluszek ten doznał szwanku przy szyciu najzwyczajniejszej bielizny dla dzieci, które z wiosną wyjadą na letnie mieszkanie.

Od tej chwili moja hrabianka stała się dla mnie podwójną królową: wdzięku i serca, której najpiękniejsze z tych pań, uznających się za skompromitowane przez igłę, dorównać nie są wstanie.

Pomimo to ostatnia zabawa wioślarska nie straciła nic ze swej świetności, przed godziną bowiem dziesiątą zrana już ograniczona liczba biletów damskich została rozchwytana, a wiele amatorek zabawy musiało się cieszyć tylko myślą, że tam wioślarze doskonale się bawią.

Przypatrzmy się teraz, jak się bawili wczoraj wioślarze na ostatnim swoim balu, który posiada opinję najwspanialszego w sezonie.

Ale teraz, doprawdy, pragnę być jaknajściślejszym i zastanawiam się nad tem, jaki też pożytek wypłynie z tylu nieprzespanych nocy, z tylu pobrudzonych sukien i rękawiczek, podartych klaków i trzewiczków.

Już, już chciałem powiedzieć jakąś nieprawdziwą prawdę, gdy, niby grom z jasnego nieba, wyrażając się stylem dziennikarsko-kwiecistym, uderzył oczy moje widok, którego osobom akcji najgoręcej zazdroszczę.

Tak, tak, ani mniej, ani więcej, tylko na ostatnim balu wioślarzy widziałem dwanaście par narzeczonych.

A zupełnie to nie żadna bomba, nie myt żaden, ale fakt, rzeczywistość, sprawdzona najdokumentniej, w obecności licznych bardzo świadków.

A więc, niechaj żyje karnawał; nie płaczę zupełnie nad zmarnowanemi frakami, krawatami, sukniami, trzewiczkami itd. bez końca, skoro dwanaście, wyraźnie dwanaście par narzeczonych znalazło się na zabawie.

Cyfry są najlepszymi wykładnikami prawdy, przeciwko ich świadectwu nie można nic powiedzieć— opozycji i zaprzeczenia nie znoszą.

A pamiętacie też jeszcze wy, szanowni czytelnicy i szanowne czytelniczki, czas swojego narzeczeństwa, gdy oczy lepią się do siebie, jak smoła, gdy rączki zakochanych są jakby skute, a usta na wszystkie tony i tempa powtarzają ten odmienny a zawsze młody frazes, ktosy nic przecież nie stracił w swym uroku, a który brzmi tak krótko, tylko: kocham ciebie.

Takich więc par, tym razem najautentyczniejszych zebrana na prędce przeze mnie komisja obliczyła dwanaście, jak powiedziałem.

Zapłoniliśmy się wszyscy, bo wszystkie były tak piękne, że cała komisja znajdowała się w siódmem niebie.

Na czele ich krążyła młoda para narzeczonych, która wedle orzeczenia Dumasa, wyglądała, jak dwie połowy jabłka, rozdzielonego przez Brahmę, które się nareszcie spotkały.

Wrażliwy na piękno czytelnik sam sobie resztę dośpiewa, my nie możemy pominąć śród pięknych milczeniem pani Rud., Krys., Gard., Morg. i panny Smol. (druga panna S. zalicza się do pierwszej kategorji narzeczonych), Eborow., Zwol., Stępiń., Adam. i mnóstwo, ale to olbrzymie mnóstwo innych, gdyż samych dam naliczyliśmy 106.

Zabawę rozpoczął poważnie wice-prezes Towarzystwa p. Matecki z żoną gospodarza przystani, panią Garłuch, polonezem.

Kontredans biegł z szykiem i bez zwykłych przy większych zgromadzeniach mankamentów, mazur szedł również składnie, do kolacji zasiadło 250 par.

Z liczby par narzeczonych wnosić można, jak dobrze pracują wioślarze i dla tego nie dziwię się wcale, że tak świetnie powiodły się wszystkie bale Towarzystwa i że zapieczętowali tak świetnym.

Bodajże im się również dobrze udało i na rok przyszły.

Bal u handlowców.

Towarzystwo pracowników handlowych i przemysłowych m. Warszawy nie bez żalu pożegnało wczoraj karnawał balem, urządzonym w lokalu własnym.

Handlowcy balowali ochoczo przedwczoraj; z niemniejszą werwą bawiono się i w dniu wczorajszym w tej samej sali, w której zgromadziło się zgórą 170 osób.

Do tańca stanęło pod komendą p. Żukowskiego, przeszło siedemdziesiąt kilka par.

Nadobne tancerki w dowód uznania, ofiarowały p. Żukowskiemu wieniec, uwity z żywych kwiatów i laurów.

Otrzymać w podarunku wieniec z rączek tak pięknych tancerek, jak panie i panny: Boh..., Łąc..., Wer..., St..., Kub..., Dz.., Po.., Zm. i wiele innych — toż nagroda prawdziwie karnawałowa...

W salonach Towarzystwa podczas tegorocznego karnawału przewinęło się przeszło 1,200 osób obojga płci.

Organizatorowi zabaw, p. Franciszkowi Podienowi i jego pomocnikom, oraz gospodyniom balu i gospodarzowi lokalu, p. Zielińskiemu, należy się szczere uznanie za podjęte trudy.

Bale urządzane w Towarzystwie pracowników handlowych, podobno dały nader pomyślne rezultaty pod względem matrymonialnym.

Nie wątpimy, iż handlowcy po skończonym karnawale zabiorą się do kształcenia umysłu z równym zapałem, z jakim uprawiali taniec.

Sprawozdania z targów.

Targ zbożowy na Pradze w dniu 5-ym lutego r. b.— Dowóz zboża na targ praski w dniu dzisiejszym wynosił 28 wagonów, z których 5 wagonów żyta, 19 owsa, 3 kaszy jaglanej i 1 wagon jęczmienia. Ogólna tendencja targu spokojna, przy obrotach średnich. Żyto spokojnie, wyborowe nabywano po 58 do 58 kop., za średnie płacono po 55 do 56 kop. i ordynaryjne po 52—54 kop. Owies mocno, wyborowy sprzedawano po 83 do 86 kop., średni po 70 do 78 kop. i ordynaryjny po 60 do 68 kop. Gryka stosownie do gatunku osiągała po 70—75 kop. Jęczmień bez zmiany, za towar pastewny płacono po 51 do 56 kop., wyborowe gatunki bez ruchu. Dla kaszy jaglanej tendencja nie zmieniona, płacono względnie do gatunku po 68 do 76 kop.

Sosnowice-Granica, 30-go stycznia (sprawozdanie tygodniowe).—Pszenica nie nadaje się do wywozu, dla miejscowego użytku bez ruchu. Żyto nie nadaje się do wywozu, dla miejscowego użytku słabo, od 57—60 kop. Jęczmień wyborowy w poszukiwaniu, gatunki średnie i zwyczajne miały sprzedaż trudną, browarny 59—74 kop., średni 48 do $53\frac{1}{2}$ kop., na paszę 46 do $47\frac{1}{2}$ kop. Owies mocniej, wyborowy $63\frac{1}{2}$ kop. do 66 kop., dominjalny 68 do 75 kop. Kukurydza mokra nie miała zbytu, nowa sucha 51 kop. do 52 kop. Wyka w poszukiwaniu, od $81\frac{1}{2}$ do 87 kop. Groch Victoria w poszukiwaniu 85 do 100 kop., warzelny od 74 kop. do $81\frac{1}{2}$ kop., na paszę $64\frac{1}{2}$—$66\frac{1}{2}$ kop. Soczewica miała zbyt trudny i pozostała bez ruchu. Gryka słabo, wyborowa 66 do 68 kop. Proso słabo i bez nabywców. Bobik bez ruchu. Siemię lniane słabo, wyborowe $153\frac{1}{2}$ kop., średnie 138 do 144 kop. Siemię konopne bez obrotów. Rzepak i rzepik bez pokupu. Ryżek słabo, $79\frac{1}{2}$ do $90\frac{1}{2}$ kop. Makuchy słabo, lniane 89 do $94\frac{1}{2}$ kop. Makuchy rzepakowe $70\frac{1}{2}$ do $75\frac{1}{2}$ kop., konopne 48 do 51 kop. Otręby lepiej, żytnie $55\frac{1}{2}$ do 57 kop., pszenne cienkie 48 do 50 kop., pszenne grube 50 do 52 kop. Kasza jaglana 65 do 73 kop. za pud.

Nafta bez zmiany, przy usposobieniu bardzo słabem zarówno w Carycynie, jako też i naszym rynku. Ceny pozostały też same.

Cement. W handlu cementem nic się nie zmieniło. Do chwili ostatecznego zdecydowania układów celnych z Niemcami, zmian w handlu tym artykułem oczekiwać nie należy.

W drukarni *Kurjera warszawskiego.* — Plac Teatralny Nr. 473c (nowy 9). Дозволено Цензурою Варшава 25 Января (6 Февраля) 1894 г.
Redaktor Franciszek Olszewski.—Wydawcy: Wacław Szymanowski i Antoni Pietkiewicz (Adam Pług).